Nr. 47. Przemyśl, Czwartek 11. czerwca 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Czerwiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
11. czw.	Barnaby Ap.	Wozn. Hosp.
12. piąt.	Onufrego Wyz.	Jermya Ap.
13. sob.	Antoniego z Pad.	Junij. Justyny

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 10. czerwca 1891.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie gabinetu z d. 8. b. m., znoszące z dniem 9-go b. m. częściowo zarządzenia wyjątkowe, wydane w roku 1884 dla okręgów sądów kolegialnych Wiedeń, Korneuburg i Wiener Neustadt.— Przestały zatem być prawomocnymi postanowienia w sprawie dokonywania rewizyj domowych, konfiskaty listów, dalej przepisy, dotyczące stowarzyszeń, zgromadzeń, czasopism, oraz aresztowań bez rozkazu sędziowskiego. Natomiast pozostają nadal w mocy, zarządzone na podstawie ustawy wyjątkowej wydalania o tyle, o ile poszczególnym wydalonym osobom nie zostanie dozwolony powrót.

O ile sądzić można, frakcya konserwatywna parlamentu niemieckiego nie stanie, mimo wytężonych usiłowań bismarkowskiej prasy, w szeregach opozycyi przeciwko traktatowi handlowemu z Austryą. Kilka dni temu jeden z najbardziej skrajnych agraryuszów, saski dep. Dr. Frege, oświadczył na walnem zgromadzeniu centralnego Towarzystwa rolniczego w okręgu lipskim, że wyjaśnienia kanclerza Capriviego złożone w sejmie pruskim spowodowały, iż z przeciwnika traktatu stał się jego obrońcą. Dr. Frege zapewnił dalej, że traktat przyczyni się do ustalenia ceł ochronnych i odda rolnictwu niemieckiemu daleko większą przysługę tem, iż zapewni przez długi szereg lat istnienie stałych, pewnych, chociażby umiarkowanych zasad cłowych, niżby miało być tak, jak jest dzisiaj — kiedy w każdej chwili grozi cios stanowczy, jakimby się stało nagłe zawieszenie obecnych — wysokich prawda — ceł.

Z Petersburga donoszą, że policya odbywszy pięć tysięcy rewizyj w domach prywatnych, wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku, którego konary sięgały do Moskwy, Kijowa, Kazania, Odesy i Charkowa. Oprócz tego, według informacyi *Daily Telegraphu*, w guberniach Symbirskiej i Samarskiej wybuchły krwawe chłopskie rozruchy, wywołane nędzą. Rząd nie rozumie tych znaków czasu, brnie na oślep w systemie ucisku wszelkiej wolnej myśli. Oto *Prawit. Wiest.* zapowiada, że w jedenastą rocznicę carskiej koronacyi będzie naród obdarzony nowem dobrodziejstwem: ukaz zniesie wszystkie istniejące szkoły ludowe, jako nieodpowiadające potrzebie, natomiast powstaną szkoły cerkiewne, których kierownikami będą popi, zaś świeccy nauczyciele zostaną usunięci. W tych szkołach oprócz religii, cerkiewnego języka i rosyjskiego, niczego więcej nie będzie się dziatwa uczyła. Ten nowy ukaz jest zamachem na resztki autonomii, czyli t. zw. „ziemstw,“ do których dotychczas należy oświata ludowa.

Kaganiec i koza.

Tradycye policyjnego państwa nie zatarły się dotąd jeszcze w Austryi. Od czasu do czasu staje w parlamencie przed wybrańcami narodu widmo przedkonstytucyjnej ery, dzierżąc w jednej ręce kaganiec dla i tak więcej jak problematycznej „wolności prasy,“ w drugiej klucz od kozy, gotowej na przyjęcie tych, którzy rzekomo zmierzają „do gwałtownego przewrotu teraźniejszego porządku w państwie i społeczeństwie.“

Widmo to pojawiło się teraz w postaci projektu ustawy przeciw socyalistom, z którym wystąpił prezydent gabinetu.

Projekt hr. Taaffego opiera się na motywie, że ustawy dotychczasowe niezupełnie wystarczają przeciw tym wykroczeniom socyalistycznym, które mają na celu gwałtowny przewrót teraźniejszego porządku rzeczy w państwie i społeczeństwie. Motyw rządowy wcale nie jest nowy, a zapożyczył go premier w ustawodawstwie niemieckiem, które, jak nas doświadczenie pouczyło, z ustawami swymi „przeciw socyalistom“ zrobiło zupełne fiasko.

Projekt ten policyjno — polityczny opiewa w streszczeniu jak następuje. Artykuł I., oprócz postanowień dodatkowych do ustaw o stowarzyszeniach z lat 1852 i 1867 trącących stęchlizną policyjną, zawiera postanowienie, że z istniejących już stowarzyszeń te mają być rozwiązane, co do których na podstawie faktów (?) przypuścić można (!), że służyć będą takim dążnościom socyalistycznym, które mają na celu gwałtowny przewrót teraźniejszego porządku w państwie i społeczeństwie; dalej, że postanowienia to odnosi się także do spółek zarobkowych i gospodarczych! Stowarzyszenie wzajemnej pomocy nie mogą być wprawdzie od razu rozwiązane, ale muszą być stawione pod kontrolę władz. Z pod rozwiązania wyjęte są stowarzyszenia cechowe i kasy cechowe. Kary za wykroczenia przeciw tym postanowieniom poczynają się od 3 miesięcy a kończą na trzech latach ścisłego aresztu z dodatkiem grzywien od 100 do 500 zł. — Dotąd „koza.“

Artykuł II. pod karą zakazuje zwoływania i uczestniczenia w zgromadzeniach, które mają służyć lub służą celom powyżej określonym, chociażby nawet zgromadzenia nie były przystępne dla publiczności.

Przejdźmy teraz do „kagańca i kozy.“ Mówi o nich artykuł III. zawierający postanowienia dodatkowe do ustaw, tyczących się druków. Rozpowszechnienie pism, służących owym celom (socyalistycznym), może być sądownie zakazane, a jeśli to jest pismo peryodyczne, dwókrotny zakaz może pociągnąć za sobą zakaz dalszego wydawania, choćby tytuł i format były zmienione. Wykroczenia te, do których należy także posiadanie większej ilości egzemplarzy pisma niebezpiecznego, wskazujące na zamiar rozpowszechnienia, karane być mają ścisłym aresztem od 3 miesięcy do trzech lat i grzywnami od 100 do 500 zł. (Pamiętano o fiskusie). Tajne drukarnie i wszelki stosunek z nimi, wzbronione są pod karą nie niżej 6 miesięcy i grzywien do 1000 zł., niemniej pod grozą konfiskaty drukarni, chociażby nie była własnością skazanego.

Artykuł IV. zakazuje zbierania i dawania składek na popieranie dążności socyalistycznych. Kara do 6 miesięcy aresztu i grzywny od 100 do 500 zł.

Artykuł V. opiewa: Agitatorowie socyalistyczni i osoby prawomocnie wedle ustawy niniejszej zasądzone, mogą być stawione pod dozór policyjny, a jeśli takimi są oberżyści, szynkarze, drukarze, księgarze, kolporterowie, handlarze domokrążni, można im odjąć konsens (artykuł VI).

Artykuł VII. grozi, że gdzieby ustawa karna dopuszczała cięższe kary, tam też stosowane być mogą.

Co właściwie hr. Taaffego skłoniło do wystąpienia z tą ustawą wyjątkową, wiedzą chyba bogowie. Rozruchy socyalistyczne ustały, robotnicy walczą o swoje prawa na drodze legalnej, po cóż więc ustawy „przeciw socyalistom“, dla kogo „kaganiec i koza“.

Projektowana ustawa obala wszelkie zdobycze konstytucyjnego życia, otwiera pole dla samowoli policyjnej, narusza wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, krępuje prasę, podkopuje byt materyalny poszczególnych warstw społeczeństwa — czyniąc nawet spółki zarobkowe zależne od widzimisię władz politycznych.

Chociaż w obecnej Radzie państwa zasiada 147 właścicieli dóbr ziemskich, między nimi 34 szlachty z Galicyi, 29 urzędników i 20 księży, wątpimy bardzo, aby projektowana ustawa mogła być uchwaloną. Nawet Koło polskie, tak usłużne dla rządu, nie przyczyni się chyba swymi głosami do wzbogacenia zbioru ustaw państwowych podobnym dziwolągiem.

Sprawozdanie

ze Zjazdu postępowej młodzieży słowiańskiej w Pradze czeskiej.

(C. d.)

Sprawy młodzieży.

V. Młodzież polska postępowa, stojąc przy powyższych hasłach, będzie dla nich zdobywała jak naszerszy grunt wśród swego społeczeństwa a służąc w szeregach walczącego o wyzwolenie proletaryatu, poda chętnie rękę każdej słowiańskiej młodzieży, która te same hasła podnosi.

VI. Sekcya polska protestując przeciw utartemu komunałowi, jakoby młodzież od spraw politycznych zdala stać powinna, uważa za obowiązek młodzieży w sprawach politycznych swego społeczeństwa brać udział najszerszy i najżywszy.

VII. Sekcya polska domagając się zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami pod względem prawno-prywatnym — żąda specyalnie *dopuszczenia kobiet do uniwersytetów w Austro-Węgrzech.*

VIII. Sekcya polska w przekonaniu, że główną formą organizacyi i solidarnodarności postępowej młodzieży słowiańskiej jest zjazd — uważa za niezbędne urządzenie peryodycznych zjazdów a zarazem zachowywanie ciągłości i tradycyi między nimi, a to w ten sposób, że każdorazowy zjazd uchwali czas i miejsce następnego. Również uważa za pożyteczne i możliwe

Wystawa czeska w Pradze.

Jubileuszowa powszechna wystawa czeska w Pradze została uroczyście otwartą dnia 15 maja w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, jako zastępcy cesarza, pięciu ministrów, pierwszorzędnych dygnitarzy państwa i kraju, mieszczaństwa i ludu.

Wystawa czeska w Pradze jest przedsięwzięciem, kierowanem przez osoby prywatne, rząd jednak, kraj i stolica mają w centralnym komitecie wystawy swoich urzędowych zastępców. Na czele komitetu wykonawczego stoi prezes hr. Karol Max Zedwitz; Dr. Jan Jeżabek reprezentuje kraj, Józef Kauderta miasto Pragę, Franciszek Zabusz rząd. Komitet wykonawczy prowadził wszystkie prace. Prezydentem jeneralnego komitetu jest Fryderyk Karol hr. Kinsky; honorowymi prezydentami zaś są: namiestnik hr. Thun, marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic, ks. K. Schwarzenberg, burmistrz miasta Pragi Dr. Szolc, minister handlu marg. Bacquehem. Komitety pojedyncze tworzą poważne ciało fachowców, składające się z kilkuset osób.

Co do strony finansowej zabezpieczył przedsięwzięcie głównie kraj i miasta. Sejm czeski uchwalił subwencyę w kwocie 100.000 zł., miasto Praga 60.000 zł., inne czeskie miasta, instytucye i towarzystwa również składały datki, tak, że fundusz wkrótce wzrósł do 300.000 zł., prócz gwarancyjnego funduszu, wynoszącego 260.000 zł. Preliminarz wydatków zestawiony 1889 r. wynosił pierwotnie 1,132.000 zł., wzrósł jednak później znacznie wskutek ciągle się mnożącej liczby wystawców, która dosięgła cytry 6.000, nie licząc w to galeryi obrazów i oddziału retrospektywnego. A tak obliczano wydatki: na budowanie gmachów własnych komitetu 745.400 zł., na administracyę 100.000 zł., na ogrodnictwo 20.000 zł., na światło elektryczne 35.000 zł., na wodociągi 20.000 zł., na druk katalogów (po czesku i niemiecku) 39.000 zł., na muzykę 50.000 zł. i t. d. Prócz tego oczywiście kilkanaście milionów zł. wynoszą wydatki i wartościowe przedmioty wystawców.

Cała wystawa składa się z 27 wielkich działów, w których skład wchodzi głównie rolnictwo, leśnictwo, przemysł, gospodarstwo (cukrownictwo, piwowarstwo i t. p.), wyroby ze skóry, z drzewa, kości, słomy, jedwabiu, wełny, papiernictwo, poligrafia, górnictwo, szkło, porcelana, przemysł chemiczny, wyroby z żelaza i metalów, ze złota i srebra, machiny, budownictwo, środki komunikacyjne, meble i dekoracye, przedmioty naukowe (optyka, chirurgia, mechanika) zegary, instrumenta muzyczne, pedagogia, sztuki piękne, malarstwo, rzeźba, architektura i literatura piękna), hygiena i t. d., słowem wszystko, co produkuje praca i cywilizacya czeska. A ponieważ Czechy posiadają wszystko, prócz soli, przeto na wystawie rozwija się obraz wielce urozmaicony. Nadto niektóre oddziały uwydatniają rozwój historyczny w ciągu stulecia, jak n. p. wystawa sztuk pięknych, znajdująca się w osobnym budynku.

Do tego z główną wystawą stałą łączy się cały szereg wystaw czasowych i specyalnych, jako to: wystawa kwiatów ozdobnych, bydła karmnego i pociągowego, drobiu, nierogaciny, bydła rogatego rasowego; dalej wystawa specyalna róż i goździków pod otwartem niebem, bukietów, wystawa psów, dalej kwiatów, jęczmienia, suszonych kwiatów, wystawa chmielarska, jarzyn ogrodowych, wystawa mleczarska, rybacka, owoców i przetworów owocowych i t. d.

Wszystko to biorąc w rachubę, ma się do czynienia z ogromną masą harmonijnie połączonych czynników i wyników cywilizacyjnej pracy, która zainteresować musi każdego, komu nie jest obojętny najdalej na wschód posunięty lud słowiański. Czesi mogą z dumą patrzyć na swoją wystawę. Stała się ona „zdumiewającą niespodzianką“ dla wszystkich, a szczególniej dla Niemców.

Przez wielką bramę wystawy, zbudowaną w starożytnym czeskim stylu, wstępuje się na teren, rozciągający się przed centralnym pałacem przemysłowym, gdzie cały szereg oryginalnych przedmiotów zwraca na siebie uwagę. Po obu stronach rozległego i pysznego gazonu, na którego ogrodniczą ozdobę spotrzebowano około 70.000 kwiatów i roślin, wznoszą się różnokształtne budynki i pawilony. Są takie, które zbudowano ściśle w stylu odrodzenia staroczeskiego, co wystawie nadaje odrębny charakter, a są znów takie, w których skoncentrowano wszelkie postępy nowożytnej techniki i architektury, czego mianowicie żelazny pałac centralny najpotężniejszym jest przedstawicielem. W tyle gazonu wznosi się pomnik króla czeskiego Jerzego Podiebrada.

Za grupą drzew widnieje pod słomianą strzechą dworek czeskiego wieśniaka i rolnika, który tu zbudowano.

Od chaty czeskiego wieśniaka należy rozpocząć wędrówkę po wystawie, bo gdyby nie dzielny i pracowity lud czeski, to powszechnej wystawy czeskiej by nie było.

„Chata“ przedstawia cały szereg wielce charakterystycznych motywów, wykonanych zewnątrz i wewnątrz mieszkań ludu w Czechach.

Wrotami wchodzi się na podwórze, gdzie nie ujdzie uwadze ul, gołębnik z parą gruchających gołąbków, studnia itd. Przez okienko lub drzwi zagląda się do wieśniaczej izby. Jest to istotne muzeum ludowej etnografii. Urządzenie jest kompletne, nie brakuje tam nic, co czeskiego rolnika starej daty otacza w cichem, pracowitem życiu. Na stole leży chleb, o który lud czeski codzień Boga prosi, a obok chleba leży — modlitewnik.

(C. d. n.)

utrwalenie stałego porozumienia między młodzieżą słowiańską, za pośrednictwem stałej reprezentacyi, któraby w stosunkach pośredniczyła, prowadząc korespondencyę między towarzyszami akademickiemi słowiańskiemi, wydając wedle możności organ młodzieży słowiańskiej, w którym wszystkie języki słowiańskie byłyby równouprawnione.

IX. Młodzież polska postępowa protestując przeciw ustawie dyscyplinarnej uniwersyteckiej, wydanej w 1849 r. jako pozostałości najbardziej reakcyjnych czasów w Austryi, wzywa zgromadzoną na Zjeździe młodzież słowiańską do urządzenia całego rzeregu zebrań i petycyj do władzy odpowiedniej któreby miały na celu zniesienie tej ustawy, tamującej wszelki swobodniejszy ruch wśród młodzieży.

X. Młodzież polska postępowa w Galicyi, mimo pozornych swobód konstytucyjnych, w każdym ruchu swoim, ulega gwałtom i nadużyciom władz politycznych i uniwersyteckich. Od lat dwóch zwłaszcza w miarę rozbudzenia się postępowych prądów wśród młodzieży. środki jakie do niej zastosowano, przybrały charakter systemu. Relegacyami z uniwersytetów i gimnazyów, rewizyami, więzieniem i procesami. wydaleniem policyjnem z granic państwa, gnębieniem pism studenckich, rozwiązywaniem postępowych towarzystw akademickich, usiłują te władze stłumić brutalnie wszelkie żywsze tętno wśród młodzieży, tak uniwersyteckiej jak gimnazyalnej. Gnębienie ruchliwszych jednostek wśród młodzieży przybrała formy tak wybitne, że niedawno dwóch studentów odebrało sobie życie, chcąc ujść dalszego prześladowania Młodzież polska przejęta grozą i tragizmem śmierci tych dwóch studentów, wyraża przekonanie, że Zjazd w imię solidarności koleżeńskiej zaprotestuje przeciw tym nadużyciom — zwłaszcza że protest taki ważnym będzie i dla młodzieży słowiańskiej a zwłaszcza czeskiej również uciśnionej.

XI. Młodzież polska postępowa wzywa kolegów Słowian na Zjeździe zgromadzonych, aby wraz z nią zaprotestowali przeciw rządowi rosyjskiemu za jego dzikie gwałty i pastwienie się nad naszymi braćmi studentami polskimi, rosyjskimi, ruskimi i innymi, którzy walcząc za ideały ludzkości, za ideały niepodległości narodowej i za swą godność ludzką — cytadelą, katorgą i krwią swoją spłacają dług postępowi, świecąc szczytnym przykładem całej młodzieży słowiańskiej.

(C. d. n.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, 7. czerwca 1891.

„Od głodu, ognia, wojny, morowego powietrza i żydowskich rządów wybaw nas Panie!“ tak modlimy się my biedni chrześcianie w Dobromilu. Gwałty publiczne, wywoływane co raz częściej przez naszych radników i zwierzchników chałatowych, dochodzą do ostateczności. Dnia 6. b. m. np. w nocy około godziny 11, napadł rozjuszony motłoch żydowski dom J. G. izraelity, radnego miasta, powybijał szyby kamieniami, przyczem o mało co, że nie zabił staruszki 84 letniej. matki J. G., ujmującej się za synem. W dodatku zbili napastnicy na kwaśne jabłko bratanka nieszczęśliwego J. G. Zuchwałość gawiedzi żydowskiej nie pozwala nawet porządnemu chrześcianinowi przejść w dzień spokojnie ulicą, a w nocy zakłóca mu spokój wrzawą, wyciem i bezustannymi bójkami. Wszystko to dzieje się w sąsiedztwie strażnicy policyjnej i ratusza, gdzie rozsiedli się pejsaci ojcowie miasta z dwoma swymi burmistrzami i kahałem.

Podczas gwałtu, o którym wspomniałem powyżej, nie widziano ani policyi, ani stróżów nocnych; musieli się pochować, stąd wnioskuję, iż gwałt za wiedzą zwierzchników popełniono, a to: primo za to, że J. G. jako radny śmie popierać słuszne i sprawiedliwe sprawy chrześcian w radzie gminnej; secundo, iż oskarżony przezeń żyd Czuper za czynną obrazę popełnioną w bożnicy, capnął w sądzie 30 dni kozy.

Ciekawy jestem, jak długo jeszcze każdy uczciwy żyd i my chrześcianie będziemy poniewierani przez motłoch i żydowską zwierzchność gminną. Wydział krajowy zażądał wprawdzie po wizycie radcy p. Michalczewskiego rozwiązania rady gminnej, ale protekcya szlachecka okazała się silniejszą od samego Wydziału krajowego i pozostał nam dalej panem analfabeta Reb Jankiel. „Niech się dzieje wola nieba. . .“

Jedyny chrześciański asesor p. Brz., zbudzony ze snu wrzawą podczas napadu na dom J. G., nie mogąc odszukać policyantów, zawezwał interwencyi żandarmeryi, lecz niestety za późno, bo „odważne żydy“ pierzchły przed kogucimi piórami. Sprawą tą zajmuje się obecnie sąd.

Z radością będziemy obchodzili w Dobromilu 25 letnią rocznicę samorządu!

Z poselskiej Izby Rady państwa.

Posiedzenie dnia 9. b. m.

Prezydent Smolka poświęca wspomnienie pamięci zmarłego Hasnera, zaznaczając, iż Hasner kilkakrotnie był wybierany prezydentem Izby. Mowca prosi o upoważnienie do zapisania w protokole posiedzenia manifestacyi Izby, która z własnego popędu uczciła pamięć zmarłego przez powstanie.

Minister spraw wewnętrznych wnosi niezałatwiony w ubiegłej sesyi i nieco zmieniony projekt do ustawy przeciw pijaństwu. Zmiany te odnoszą się głównie do przepisu nakazującego, aby od godz. 5 po południu w sobotę do godz. 5 po południu w niedzielę, tudzież w uroczyste święta podczas odprawiania w kościołach przedpołudniowego nabożeństwa, szynki były zamknięte.

Prezes ministrów zawiadamia Izbę o częściowem zniesieniu wyjątkowych zarządzeń dla okręgów sądów kolegialnych Wiedeń, Korneuburg i Wiener Neustadt. Odnośne pismo przekazano komisyi ustanowionej dla wniosku Pernerstorfera.

Vergottini składa mandat poselski.

Sokołowski i tow. interpelują prezesa ministrów w sprawie ustanowienia mieszanej austro-węgierskiej komisyi dla uregulowania granicy przy Morskiem Oku.

Następnie Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o mytach.

Od Koła poselskiego polskiego w Wiedniu

otrzymujemy następujący komunikat.

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 4 czerwca, przewodniczący przedstawił Kołu deputacyę z Rady powiatowej rohatyńskiej. Prezes tej Rady p. Mikołaj Torosiewicz prosił, aby Koło poparło budowę drogi żelaznej, któraby połączyła Brzeżany z jednej strony z Tarnopolem, z drugiej strony na Rohatyn z Chodorowem albo Nowosielcami jako koniecznej dla interesów ekonomicznych tej części kraju.

Przewodniczący Jaworski odpowiadając deputacyi oświadczył, iż Koło zajmuje się już tą sprawą, i tę sprawę poprze, bo jest słuszną.

Następnie Koło przystąpiło do obrad nad sprawą o naruszenie granicy galicyjskiej w okolicy Morskiego oka.

Obecny na posiedzeniu Koła polskiego członek Wydziału krajowego poseł Sawczak przedstawił sprawę o naruszenie granicy galicyjskiej przy Morskiem Oku.

Poseł Sokołowski przedstawił także krótko dzieje tego sporu granicznego od r. 1864.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że sprawę tę roztrząsano w Sejmie już przed kilku laty.

Poseł Rutowski przestrzegł, aby nie dopuszczono wszelkiej zwłoki w tej sprawie. Zatem uważa on za konieczne wniesienie przez Koło interpelacyi, lecz należy dopilnować załatwienia interpelacyi. Jest to bowiem spór graniczny publiczny, bo sądy węgierskie przywłaszczają sobie kompetencyę na terytoryum galicyjskiem, a nawet komisye mięszane austryacko-węgierskie zjeżdżały na grunt.

Pos. Madejski złożył na ręce przew. Jaworskiego petycyę wniesioną w tej sprawie przez Towarzystwo tatrzańskie i oświadczył, iż zgadza się z wnioskiem p. Sokołowskiego, aby Koło wystosowało w tym celu interpelacyę do rządu w Izbie, ale popiera także wniosek Chrzanowskiego, aby Koło wyznaczyło komisyę, która, by tę interpelacyę ułożyła, gdyż interpelacya musi być inaczej stylizowaną, niż ją p. Sokołowski zaproponował. Prócz tego mówca wnosi, aby Koło prosiło prezesa, aby sprawę Morskiego Oka otoczył opieką, znosząc się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Poseł Ruczka jest za wystosowaniem interpelacyi, a nawet gdyby interpelacya była niezadowalniającą, należy żądać w Izbie rozpraw nad odpowiedzią ministra; lecz interpelacyę należy energiczniej wystylizować, niż ją zaproponował poseł Sokołowski.

Poseł Jaworski oświadczył się także za wystosowaniem interpelacyi, lecz jest za wyznaczeniem komisyi, któraby interpelacyę tę silniej wystylizowała.

Po krótkich jeszcze przemowach Madejskiego, Popowskiego, Sawczaka, Chrzanowskiego, p. Sokołowski przedstawiwszy, iż interpelacyę swoją stylizował nie znając jeszcze pism Wydziału krajowego i Towarzystwa tatrzańskiego, zgadza się z wnioskiem Chrzanowskiego na wybór komisyi, któraby tę interpelacyę ułożyła.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło wystosować interpelacyę do rządu w sprawie naruszenia granicy galicyjskiej, a do ułożenia tej interpelacyi wybrało pp. przew. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Madejskiego i Sokołowskiego.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, odbytem dnia 7. b. m. załatwiono przedewszystkiem petycyę do Koła przysłane a mianowicie: Petycye Rad powiatowych w Tarnobrzegu, Zbarażu (wniesioną przez p. Pinińskiego), w Bóbrce i oddziałów Towarzystw gospodarczych w Stryju i Brzeżanach o wyjednanie większej produkcyi i taniej sprzedaży soli bydlęcej, oddano polskim członkom komisyi budżetowej. Zarazem oświadczył przewodniczący prezes Jaworski, że sprawa ta w komisyi budżetowej izbowej pomyślnie załatwioną została, i że przy specyalnej debacie budżetowej ta sprawa poruszoną będzie.

Petycyę urzędu gminnego Maniowa, powiatu nowotarskiego, w której gmina prosi, by Koło poparło jej do Izby posłów wniesioną już petycyę o regulacyę Dunajca, stanowiącego w tem miejscu granicę między Galicyą a Węgrami, — z powodu grożącego niebezpieczeństwa zalewania gruntów przez wody tej rzeki, uchwalono popierać jak najusilniej. W tej petycyi nadmieniono, że jeszcze przed 5 laty na prośbę gminy wydelegowaną została komisya z Wydziału krajowego i Namiestnictwa i takowa uznawszy potrzebę pilnych robót regulacyjnych, obliczyła koszta na 9 tysięcy złr., z których połowę rząd austryacki, jako na niego przypadającą już złożył, drugą połowę zaś w kwocie 4.500 zł. rząd węgierski miał złożyć, czego dotąd atoli nie uczynił.

Uchwalono wzocnić deputacyę z pow. rohatyńskiego przybyłą, która ma się udać do Jego Eksc. ministra wojny, w celu przeprowadzenia trasy kolei z Chodorowa przez Rohatyn Brzeżany do Tarnopola prowadzić się mającej, przez wydelegowanie z Koła pos. Łosia.

Petycya telegrafistek głównego urzędu telegr. w Krakowie wniesiona przez p. Popowskiego, została już w komisyi budżetowej wnioskiem p. Russa załatwioną.

Przewodniczący Jaworski odczytuje pismo Wydziału kraj. w którem tenże prosi o wyrobienie kwalifikacyi do pupilarnego bezpieczeństwa dla obligacyi ostatniej pożyczki krajowej, oraz oświadcza, iż w tym celu potrzebne kroki już poczynił, a Koło uprasza go, aby sprawę tę do skutku doprowadzić zechciał.

Rady powiatowe w Tłumaczu i Buczaczu wniosły do Koła petycye o wyrobienie uwolnienia pism Rad powiatowych do stron wysłanych od pocztowych opłat, tak jak się to dzieje z rządowymi pismami.

Pos. Piniński oświadcza, iż sprawę tę już gorąco poparł w komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawami na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby będącymi, i uchwalono głosować w Izbie za wnioskami dotyczących wydziałów.

Dłużej jednak zastanawiano się nad głosowaniem w Izbie w sprawie ważności wyboru posła Schiera (z Budweiss) do Rady państwa.

Pos. Byk przedstawił rzecz jak następuje: Wkomisyi legitymacyjnej dążyli Młodoczesi do unieważnienia wyboru posła Schiera, z powodu, że usunięto z listy wyborców tych, którzy opłacają podatek bez dodatku nadzwyczajnego niżej 5 złr. z doliczeniem zaś tego dodatku nad 5 zł. powołując się na praktykę odbywaną w innych okręgach wyborczych czeskich. Gdy sprawozdawca w komisyi legitymacyjnej wykazał, że dotycząca ustawa z r. 1882 nie zawiera jasnego przepisu co do obliczenia tego dodatku, że Izba posłów przy obradach nad tą ustawą odrzuciła pozytywny wniosek co do wliczania tego dodatku, przeto usunięcie wyborców opłacających niżej 5 zł. (bez dodatku), nie sprzeciwia się ustawie, wiec też nie ma powodu do unieważnienia wyboru posła Schiera, z czem Koło się zgodziło.

Zauważył także pos. Byk, iż należy głosować za rezolucyą przez Młodoczechów wniesioną, co do wprowadzenia jednolitej praktyki na przyszłość w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, t. j. za wliczan em dodatku do cenzusu podatkowego, z czem również Koło się zgodziło.

Następnie uchwalono wybrać kołową komisyę gorzelnianą składającą się z 9 członków: pp. Abrahamowicza Dawida, Czajkowskiego Alfonsa, Gniewosza Włodzimierza, Gołuchowskiego, Pinińskiego, Rosenstocka, Rutowskiego, Struszkiewicza i Wolańskiego.

Poczem wybrano do izbowej komisyi w sprawach akademickich pp. Gniewosza Edwarda, Pinińskiego, Roszkowskiego i Starczewskiego.

Poseł Madeyski odczytuje protest do Izby wnieść się mający, w sprawie sporu o część Zakopanego i Morskie Oko. Po dłuższym rozbiorze tej sprawy przez pp. Sokołowskjego, Ruczkę, Jaworskiego i Madejskiego, uchwalono takowy w stylizacyi przez p. Madejskiego podanej.

Nakoniec rozpoczęto jeneralną dyskusyę nad budżetem na r. 1891. Z powodu spóźnionej pory, zamknął przewodniczący posiedzenie po przemówieniach Jaworskiego i Szczepanowskiego, zapowiadając najbliższe posiedzenie Koła na dzień następny tj. 8. czerwca 1891.

Sprawy miejscowe.

Zjazd strażacki.

Rzadkich a cennych gości będzie przyjmował w miesiącu przyszłym gród nasz. Rada zawiadowcza krajowego związku straży ochotniczych pożarnych ustanowiła na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło pod przewodnictwem naczelnika związku księcia Adama Sapiehy, termin zjazdu na 15. i 16. lipca.

Przy sposobności zjazdu ma być urządzona wystawa sikawek i przyrządów pożarnych, tem ważniejsza w tym roku, gdzie wskutek nowej ustawy pożarnej około 300 nowych straży pożarnych w kraju utworzonych zostanie.

Dlatego też pożądanem jest, aby fabryki krajowe w wystawie wzięły udział jak najliczniejszy i to z wyborami doborowymi, gdyż dotąd niestety zaopatrują się wszystkie straże pożarne w przybory za granicą wydając corocznie znaczne sumy, które przydałyby się znakomicie do podniesienia przemysłu krajowego.

Zjazd o ile nam jest wiadomem — a czerpiemy z pewnego źródła — będzie bardzo liczny, zwłaszcza, że geograficzne położenie Przemyśla w samem centrum kraju i od ostatniego przed dwoma laty odbytego zjazdu znacznie rozgałęziona sieć kolei żelaznych, ułatwi przybycie strażakom z całej Galicyi.

Na godne przyjęcie takiego zastępu gości należy się przygotować należycie, aby zaznaczyć stanowisko naszego miasta jako trzeciego z rzędu grodu w kraju.

Niestety, wobec nader bliskiego terminu zjazdu, przygotowań dotąd nie ma prawie żadnych. Komitet wybrany z łona Rady miejskiej do przyjęcia gości śpi a straż ochotnicza pożarna — pożal się Boże — dogorywa.

Nie chcemy źle wróżyć, ale gotowiśmy się doczekać . , . . . fiaska.

Może tych kilka słów szczerych pobudzi drzemiący komitet i agonizującą straż do czynu. Pragniemy tego z całego serca; przykro bowiem wstydzie się za swe gniazdo.

W imię pogwałconego prawa i w imię ludzkosci. . . !

Osobnikami takiego rodzaju jakim jest Teodor Maszczykowski, inspektor policyi miejskiej, nie zajmujemy się chętnie. Wybryki jednak i bezprawia tego Teodora Maszczykowskiego, który rozzuchwalony bezkarnością drwi sobie z wszelkich ustaw i dopuszcza się jakby z umysłu czynów bezprawnych, zniewalają nas — a czynimy to ze wstrętem — pisać o nim.

Gdy Teodorowi Maszczykowskiemu uszło bezkarnie przyaresztowanie policyanta podczas tegoż wesela, katowanie przytrzymanych w aresztach miejskich więźniów, tortura stójkowego Pindy, a mogiła pokryła tajemnicę ubicie w aresztach policyjnych stróża p. Giżowskiego, zaś sprawa karna o sprzeniewierzenie ściągniętych grzywień policyjnych i sprawa z szupaśnikami zabagniała — Teodor Maszczykowski broi dalej.

I tak w poniedziałek miniony, między godziną 9 a 10 przed południem, z rozkazu Teodora Maszczykowskiego związany został powrozami przy pomocy Waldmana — koniarza policyant miejski Ludwik Marcinkowski, poczem owinięto mu głowę kocem i bito bezlitośnie. Na rozdzierający krzyk katowanego zbiegła się ludność i przypatrywała temu gwałtowi ze zgrozą.

Oburzenie doszło do tego stopnia, że jedno słowo wystarczało, aby tłumy popchnąć do ukarania gwałtu gwałtem.

Wiceburmistrzowi p. Franciszkowi Gamskiemu doniesiono o zajściu, a tenże przekonawszy się osobiście o skrępowaniu powrozami Ludwika Marcinkowskiego, kazał biedaka rozwiązać starszemu stójkowemu Suskiemu i puścić skatowanego na wolność.

Skrępowano zaś i zbito Ludwika Marcinkowskiego za to, że nie chciał dalej służyć w policyi miejskiej.

C. k. Proknratorya państwa, Starostwo i Wydział rady powiatowej mając wiadomość o tym bezprzykładnym gwałcie, przynoszącym srom Przemyślowi i jego reprezentacyi, zarządzą niezawodnie co w takim wypadku ustawy przepisują.

Odnosimy się przeto imieniem obywateli miasta Przemyśla jedynie do zwierzchności gminnej z żądaniem, aby natychmiast za wiesiła w urzędowaniu Teodora Maszczykowskiego i sprawę gwałtu publicznego popełnionego na osobie Ludwika Marcinkowskiego oddała sądowi karnemu.

Nie chcemy bowiem wierzyć, aby prawdą było co Teodor Maszczykowski śmiał publicznie głosić: „Nie śmią mnie oddalić z magistratu, bo wiem . . . . za dużo! —“

KRONIKA.

Przemyśl, d. 10. czerwca 1891.

Zwracamy uwagę władz, dziennikarstwa krajowego i prowincyonalnego tudzież naszych czytelników na artykuł umieszczony w Sprawach miejscowych pod tyt. „W imię pogwałconego prawa i w imię ludzkości.“

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Arcyksiąże Albrecht przybył z Jarosławia do Przemyśla w poniedziałek około godz 1 z połndnia powozami hr. Siemińskiego z Pawłosiowa. Arcyksiąże wraz z orszakiem zamieszkał w hotelu „Victoria“. Po oglądnięciu wtym dniu przez arcyksięcia kilku okolicznych warowni, odbył się w hotelu „Victoria“ objad, w którym wzięli udział J. E. Fmp. br. Rheinländer, J. E. Fmp. Roszkowski komendant tortecy, generałowie Hügel i Aderowski tudzież samoistni komendanci oddziałów wojsk załogujących w Przemyślu. We wtorek nastąpił przegląd wojsk na błoniach krówniokich zakończony defiladą. Po południu był objad na który zaprosił arcyksiąże namiestnika hr. Badeniego, przybyłego do Przemyśla na przywitanie arcyksięcia i naczelników władz administracyjnych, sądowych i autonomicznych, między innymi starostę p. r. Góreckiego, prezydenta sądu p. Dr. Dylewskiego i wiceburmistrza p. F. Gamskiego. W środę po wysłuchaniu mszy św. w w kościele katedralnym udał się arcyksiąże ku Trójczycom, gdzie się odbywała wycieczka rekonesansowa oficerów sztabowych, a po południu nastąpił odjazd w kierunku ku Krakowu.

Wiener Ztg. ogłasza, że Cesarz postanowieniem z dnia 10. maja br. zamianował gr. kat. Biskupa w Stanisławowie ks. Dr. Juliana *Pełesza* Biskupem grecko katolickim w Przemyśln.

Wiadomości osobiste. Wiceburmistrz p. Franciszek Gamski wyjeżdza za pięciotygodniowym urlopem dnia 15. bm. do kąpiel.

Mianowanie. Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowała respicienta straży skarbowej Romańskiego Romualda, samoistnym kierownikiem nadzoru straży skarbowej w powiecie przemyskim.

Przeniesienie. Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu przeniosło nadkomisarza straży skarbowej p. Siemianowskiego Teofila do Przemyśla.

Wiadomości dyecezalne. W Olesku dnia 1. bm, odbyła się kapituła Zakonu OO. Kapucynów, na której wybrano prowincyałem O. Floryana, zaś gwardyanem w Krośnie O. Ignacego.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków, w kwocie rocznych 200 zł. Rudolfowi Mullerowi, słuchaczowi drugiego roku na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sierocie po woźnym sądowym w Przemyślu.

Z życia towarzyskiego. W dniu 7. bm. odbyły się w Wiedniu zaręczyny panny Maryi Zapałowiczówney, przemyślanki, córki ś. p. Władysława Zapałowicza i p. Maryi Zapałowiczowej, z p. Władysławem Rauszem, architektem i budowniczym.

Burza. Z niedzieli na poniedziałek między godziną 3 a 4 rano przeciągnęła nad miastem naszem szalona burza. Z kłębiących się chmur przedstawiających złowrogi widok w bladym brzasku porannym, padał grom po gromie z przeraźliwym hukiem, a widnokrąg cały przebiegały bez przerwy zygzakiem błyskawice. Wreszcie spadł deszcz ulewny, którego ślady były widoczne po ulicach i w ogrodach.

Zła wróżba. Poniedziałek, dzień św. Medarda rozpoczął się deszczem. Wieści nam to wedle starej gadki: „Jeżeli się Medard rozczuli — to go Matka Boska utuli.“ Zatem do dnia 16. lipca wypada się nam spodziewać deszczów. Zła wróżba dla festynowiczów i wycieczkowiczów. — Miejmy jednak nadzieję, że nieba będą od św. Medarda łaskawsze.

Artyści sceny krakowskiej dadzą w czwartek d. 11. bm. pierwsze przedstawienie; odegraną będzie komedya Bałuckiego „Klub kawalerów.“ W naszem mieście dadzą krakowscy artyści tylko 6 przedstawień. Miłym i porządanym gościom życzymy powodzenia.

Repertoar teatru krakowskiego. *Klub kawalerów. Thermidor. Oj mężczyźni, mężczyźni. Ciarachy. Teść. Honor.* Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Władysław Barącz były dyrektor teatru polskiego we Lwowie, urządzi w drugiej połowie tego miesiąca wieczorek muzyczno-dramatyczny w sali na Zamku. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Zamówienia na bilety przyjmuje handel WW. Doskowskiego i Ski.

Organ o 4 registrach zbudowany w pracowni organmistrza p. M. Sojkowskiego, został ustawiony w sali kasyna mieszczańskiego, gdzie go oglądać można. Próba organu odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę.

Zabawa ogrodowa urządzona w minioną niedzielę staraniem Towarzystwa Pań dobroczynności św. Wincentego à Paulo powiodła się dobrze. Zamek zaludniła liczna publiczność, która przy urnach z losami próbowała zmiennego szczęścia, nie szczędząc grosza. Zabawę uprzyjemniała muzyka 10 p. p. Dochód z loteryi fantowej będzie prawdopodobnie znaczny, gdyż sprzedano około 1500 biletów wstępu.

Dowiadujemy się ze źródła prywatnego, że kancelarya wydziału „Sokoła“ otwartą została dla członków tegoż towarzystwa i oddaną do ich użytku we środę d. 10. bm. Zebrania druhów sokolskich, odbywać się będą codziennie w południe i po południu od godziny 6 począwszy. Dyżur w lokalu pełnić ma jeden z wydziałowych lub ktoś z poza wydziału. Równocześnie doniesiono nam, że pierwsza próba chóru sokolego odbędzie się we czwartek wieczorem; — jest więc nadzieja, iż podczas uroczystości, „Wianków“ usłyszymy znowu sympatyczny niegdyć chór sokoli.

Zmiana własności. Dobra Nahaczów, w powiecie jaworowskim położone, przestrzeni 1500 morgów, przeszły od małoletnich spadkobierców śp. Kajetana Torosiewicza, na własność p. Władysława Youngi z Trzciańca.

Udałej roboty biust Tadeusza Kościuszki, podziwiany podczas illuminacyi w dniu 3. maja br. przez publiczność tutejszą, podarował właściciel tegoż p. Salwer, lekarz praktyczny w Przemyślu towarzystwu gimn. „Sokół.“

Nie tędy droga. W Numerze 45 *Gazety* z dnia 4. bm. podaliśmy w kronice pod tytułem „Tortura w Przemyślu“ wiadomość o skrępowanin sznurami z polecenia inspektora policyi Maszczykowskiego, stójkowego Nr, 5 nazwiskiem Pinda. Wskutek wzmianki tej odniosła się c. k. Prokuratorya Państwa do magistratu w drodze urzędowej o wyjaśnienie tej sprawy. Zgadnijcie, komu oddano zredagowanie odpowiedzi i wyjaścienia na odezwę ck. Prokuratoryi Państwa?..... Obwinionemu i sprawcy gwałtu publicznego inspektorowi Teodorowi Maszczykowskiemu? Nie tędy droga do wykrycia prawdy.

Wygryźli go P. Janiszewski, którego skorciło porzucić służbę rządową, wstąpić do magistratu i objąć prowizorycznie posadę sekretarza drugiego, wniósł onegdaj rezygnacyę. Do tego kroku zniewoliły p. Janiszewskiego bezustanne szykany ze strony urzędników magistrackich, którzy nie mogli przenieść po sobie tego, że p. Janiszewski jedyny między nimi wszystkimi ma kwalifikacyę, jakiej się obecnie wymaga od sekretarza przy magistracie przemyskim. P. Janiszewski postąpił sobie bardzo rozsądnie, i na przyszłość będzie miał naukę, iż w służbie autonomicznej, a szczególnie w magistracie przemyskim, mogą prosperować tylko niedouki, ex-żandarmi i ex-egzekutorzy podatkowi, wycieracze przedpokoi i lizuny. — Rezygnacya p. Janiszewskiego i jej powody odstraszą zapewne każdego człowieka ukończonego i z charakterem od ubiegania się o posadę drugiego sekretarza przy magistracie przemyskim.

Bójka. W niedzielę między godziną 4 a 5 po południu wszczęła się między pijanym chłopstwem bójka na „Bednarówce.“ Zapaśnicy pobili się do krwi kołami. Jeden z pobitych wezwał stójkowego opartego o parapet mostu rządowego, aby poszedł za nim zapisać przynajmniej nazwiska tych, którzy go pobili. Stójkowy odrzekł mu na to: „Nie głupim, za 16 zł. dać sobie bić m...“.

Odkrycie kradzieży. Dnia 6. czerwca b. r. ze zamkniętego strychu po oderwaniu zamku skradziono u p. Marcelego Romanowskiego na Garbarzach suknie damskie i bieliznę w wartości około 148 złr. Sprawców kradzieży odkrył przywódca żandarmeryi p. Stanisław Kotulski w Medyce dnia 9. b. m. w osobie Naftuły Banka z Mościsk i Benjamina Ellbauma z Medyki i przyaresztowanych oddał sądowi. Tymczasem inspektor policyi miejskiej w Przemyślu trzyma dwóch innych podejrzanych o tę samą kradzież w aresztach policyjnych.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Schatz, c. i k. kapitan 2 dywizyi artyleryi polowej załogującej w Żurawicy, podczas przeglądu na błoniach krównickich spadłszy z konia, złamał rękę. Uszkodzonego odwieziono do szpitala garnizonowego.

Doroczny popis uczniów tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm. o godzinie 3 po południu w zabudowaniu szkoły ludowej 6 klasowej męskiej. Zarząd szkoły przemysłowej zaprasza na egzamin pp. Pryncypałów i P. T. Publiczność.

Spitego jak bela stójkowego przywieziono w poniedziałek we fiakrze w asystencyi dwów trzeźwych stójkowych do aresztów policyjnych. Spity stójkowy był w służbie. Co raz to lepiej.

Stójkowy fryzyerem. Oprócz łapaniem psów — o czem w swoim czasie doniesiono — trudnią się miejscy policyanci podczas służby także i więcej szlachetnymi zajęciami. I tak stójkowy Nr. 15 z półksiężycem pod szyją pełniący służbę na Zamku, strzygł we wtorek o godz. $2^1/_2$ po południu murarza zatrudnionego przy odnawianiu murów zamkowych, ku ogólnemu gaudium zażywających na Zamku świeżego powietrza. Mamy zatem obecnie policyantów — koniarzy, policyantów — rakarzy, policyantów — katów i policyantów — fryzyerów, ale nie mamy policyi.

Zwracamy uwagę policyi miejskiej na mnogich szkodników (wyrostków wiejskich i starych chłopów) którzy w obecnej, letniej porze wyławiają młode ptaszki, jak: kosy, drozdy, szpaki, dalej słowiki, szczygły i inne, wynoszą je do miasta i sprzedają różnym urwipołciom za... bezcen. Energiczne wystąpienie w tej sprawie policyi położyłoby tamę tego rodzaju nadużyciom i zdziwianiom się.

Trzy ładne wille i dwa piątrowe domy w stylu niemieckim z czerwonej cegły „Rohbau“ z częściowem tynkowaniem, wybudowali pp. Majzner, Schwarz i Pilecki w pięknem położeniu na świeżem powietrzu przy ulicy Długiej. Rzeczona spółka zakłada własnym kosztem ulicę, łączącą grunta p. Kreyczego z ulicą Długą.

Dwie kręgowe cegielnie powstały tego roku koło Przemyśla, mianowicie: jedna w Buszkowicach, druga w Pikulicach. Właścicielem pierwszej są pp. Gamski et Comp. — właścicielami drugiej Rutkowski i spółka.

Cegielnia w Buszkowicach, zbudowana kosztem przeszło 40.000 zł., obejmuje 16 komór, z których każda pomieścić może 10.000 cegieł; cegielnia w Pikulicach mniejsza cokolwiek od poprzedniej, liczy 14 komór.

Wobec faktu, że właściciele rzeczonych zakładów przemysłowych stawiają niskie ceny za swoje znakomite wyroby, liczne „prymitywne“ cegielnie spekulantów żydowskich upadną.

Kronika brukowa. Z kamienicy pod Nr. 8 przy ulicy Kazimierzowskiej oberwał się we wtorek kawałek gzymsu i uderzył tak silnie w ramię chłopczyka przechodzącego chodnikiem, że tenże odniósł bolesne uszkodzenie. Dr. T. obecny szczęściem przy wypadku, zawezwał stójkowego, aby zanotował imię i nazwisko uszkodzonego tudzież numer domu. Kamienica ta zapisała się smutnie w aunalach przemyskich, gdyż jest tą samą, w której przed laty kilku runęły w nocy sufity i pogrzebały pod gruzami całą rodzinę. Urzędowi miejskiemu budowniczemu do wiadomości.

Niewiadomi sprawcy skradli przed kilkoma dniami p. P. zamieszkałej przy ulicy Glinianej kilka sztuk drobiu. Onegdaj p. P. idąc ulicą Dobromilską spostrzegła dwie z kur skradzionych w ręku żydówki handlującej drobiem. Pod pozorem, że chce kury kupić, sprowadziła p. P. żydówkę do domu, skąd oddano ją do policyi miejskiej. P. Kuzio spisał natychmiast protokół 6 arkuszowy.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 31. maja do 6. czerwca 1891. Nowourodzonych: chłopców 10 — dziewcząt 14 — razem 24 dzieci. — Nieżywourodzony: 1 chłopiec. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 6 — dziewcząt 2 — razem 8 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2 — **z ospy 2** — z dławca 1 — z gruźlicy płuc 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z nieżytu jelit 4 — z wszelkich innych chorób 3 — razem zmarło 18 osób między tymi zmarło obcych 4 osób — w szpitalach 6 osób.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 6 z czerwca rb. Treść: Bracia Sokoły! — Obchód 100-letniej rocznicy konstytucyi 3. maja w Sokole lwowskim i jego oddziałach. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Program zjazdu sokolego w Pradze. — Kronika. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Bilans Surowy towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu za maj 1891 r.

Stan czynny		Stan bierny
—	Udziały członków	56.519·08
—	Wkładki oszczędności	179.792·03
—	Wierzyciele wekslowi	24.710·—
—	Rachunek banku krajowego	3.461·44
290.851·84	Pożyczki udzielone	—
813·21	Odsetki pobrane i wypłacone	10.620·79
—	Fundusz rezerwowy	19.503.95
1.464·28	Administracya	—
1.159·73	Koszta procesowe i notaryalne	—
4.830·98	Zysk z r. 1890	5.240·82
1.028·07	Gotówka $^{31}/_5$ 1891	—
300.148·11		300.148·11

Dyrekcya.

Tegoroczne zasiewy. Z ostatniego tygodnia nadchodzą trochę pomyślniejsze sprawozdania o stanie zasiewów w kraju. Dosyć obfite deszcze dały im sposobność szybszego rozwoju — to też korzystały one z tego skwapliwie, chociaż znać na nich co najmniej dwutygodniowe opóźnienie. Pszenica trzyma się lepiej, niż żyto. Na silniejszych gruntach jest ona przeciętnie lepsza niż mierna, na słabszych pożółkła. Żyto w połowie jest dosyć dobre, w drugiej jest bardzo mierne. Jęczmień zeszedł pięknie, ale gorąco przypaliło go. Owies potrzebował już także deszczu. Koniczyna na dworskich łanach, siana maszyną, jest dobra, na włościańskich gruntach bardzo zła, prawdopodobnie z powodu niepomyślnej pogody w jesieni, podczas zasiewów. Na buraki cukrowe rzuciły się mszyce, które zniszczyły trzecią ich część — buraki pastewne i rośliny strączkowe są bardzo ładne. Miliardy chrząszczów zniszczyły nietylko drzewa owocowe, ale we wschodniej Galicyi szczególniej ogołociły z liścia całe smugi nadbrzeżnych drzew po lasach i rzuciły się nawet gdzieniegdzie na chmiel. Chmiel rozwija się bardzo dobrze, łąki i pastwiska bardzo słabo.

Kącik humorystyczny.

Z BRUKU.

W poniedziałek, gdy w policyi,
Koniarz *Waldman* z *inspektorem*,
Katowali policyanta,
Łeb mu owinąwszy worem;
Ktoś ciekawy inspektora
Przy szklaneczce o to pytał:
„Czyli prawdą, że *tortury*,
Jak w gazetach to wyczytał,
Na porządku są w Przemyślu.
Inspektor mu wtedy rzecze:
„Miły bracie wymysł czysty,
Ludzkie złe języki człecze;
Ręczę bowiem ci honorem, (?)
Biedak cierpiał ów na zęby,
Więc też lekarz na mą prośbę,
Sześć mu wyrwał pniaków z gęby.
Pojmiesz zatem miły bracie,
Że z tej racji,
Darł się biedak w niebogłosy,
W operacji!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.